***Koszerna Pianka, czyli zaraz-zaraz, ale co z kanonem?!***

***autor: Malvagio***

Baner (na wszelki wypadek, to ten sam, co poprzednim razem) –<https://i.imgur.com/2eR2li2.jpg>

Źródło: <https://derpibooru.org/109926?q=idw+advertisement>

Grafika 1 - <https://derpicdn.net/img/view/2013/3/27/280946.jpg>

Źródło - <https://derpibooru.org/280946?q=spoiler%3Acomic>

Jeśli pokazanie Nightmare Rarity nie jest niedobrym pomysłem:

Grafika 2:<https://derpicdn.net/img/2013/4/2/286023/large.jpeg>

Źródło:<https://www.deviantart.com/glancojusticar/art/A-Generous-Offer-363061064>

A jeśli jest:

Grafika 3:<https://derpicdn.net/img/view/2013/4/21/303840.png>

Źródło:<https://derpibooru.org/303840?q=spoiler%3Acomic>

Podobnie jak miało to miejsce w przypadku poprzedniej recenzji, tak i tym razem na dzień dobry pojawia się motyw sukcesu. Ciepłe przyjęcie „Powrotu Królowej Chrysalis” sprawiło, że komiksy od IDW ufortyfikowały się dość pewnie i nie zakończyły swego żywota przedwcześnie. Oczywiście raczej nie skończyłyby się raz-dwa nawet w przypadku klęski poprzedniego arcu (tak myślę), a Hasbro nie zakopałoby wszystkich egzemplarzy gdzieś na pustyni, ale hej – wychodzą do dziś, czyli utrzymują swój impet!

*Avanti!* Przed drugą historią, zatytułowaną „Koszmarna Rarity”, piętrzyły się zupełnie nowe wyzwania – podczas gdy pierwsza serię zapoczątkowała, to do drugiej należało w pewnym sensie nadanie jej odpowiedniego kształtu. I tak czytelnicy spodziewający się, że kolejne zeszyty będą dalej wychodzić spod rąk Andy'ego Price'a i Katie Cook mogli poczuć się zawiedzeni. Już teraz bowiem na scenę wkroczyli zupełnie nowi autorzy – Heather Nuhfer (scenariusz) oraz Amy Mebberson (rysunki), zapoczątkowując prawdziwą żonglerkę twórcami. Oczywistej przemianie uległ więc styl, zarówno rysunków, jak i prowadzenia akcji, jako że nie starano się na siłę naśladować tego z poprzednich zeszytów. Kucyki dla różnorodności, różnorodność dla kucyków! Bez zmian pozostało jednak rozpisanie historii na cztery zeszyty, co czyni z niej niejako kolejny dwuodcinkowiec. I chwała mu za to!

No dobrze, ale o czym w zasadzie opowiada komiks? Historia zaczyna się od koszmaru Twilight, szybko jednak przekonujemy się, że złe sny już od dłuższego czasu dręczą całą jej nieparzystokopytną ferajnę (Spike oczywiście przesypia noce jak niemowlę). Próba poradzenia sobie z sytuacją poprzez… piżamową prywatkę… oczywiście spala na panewce, a co gorsza – Rarity zostaje uprowadzona przez koszmarną mgłę. Gdzie i w jakim celu? Cóż, tego nie „zdradzę” (tytuł arcu z pewnością robi to jednak za mnie w przypadku drugiego pytania…), dodam jedynie, że przyjaciółki wyruszają na niebezpieczną misję ratunkową. Do pewnego stopnia zostaje więc powtórzony schemat z poprzedniej historii, lecz tym razem grupę wspiera, zarówno radą, jak i obecnością, sama księżniczka Luna. I to jeszcze z pierwszego (sic!) sezonu. Władczyni nie mówi im jednak wszystkiego, a historia rzuca zupełnie nowe światło na postać Nightmare Moon i jej motywacje…

Jak to wszystko wypada? Cóż, niestety nie tak dobrze, jak by mogło. Historia w ogólnym zarysie prezentuje się naprawdę ciekawie i stanowi odmienne spojrzenie na postać „Księżycowej Zmory”, ale diabeł tkwi w szczegółach. Akcję wprawia w ruch bardzo, hm, konkretna i wygodna legenda, co po prostu najlepiej. Pewne wydarzenia następują do tego po sobie zbyt szybko (zwłaszcza, nad czym ubolewam, narodziny tytułowej Koszmarnej Rarity), a próby zostają pokonane zbyt łatwo, przez co komiks zaczyna przypominać serialowe dwuodcinkowce nawet mocniej, niż twórcy zapewne by tego chcieli. Pod kątem rysunków jest natomiast bardziej stonowany od tego, co zaserwował nam Price – próżno szukać tu tak szalonej mimiki czy poupychanych w tle gagów i wszędobylskich popkulturowych nawiązań. Te, oczywiście, nadal się pojawiają, ale podane są raczej na widoku i wynikają bezpośrednio z przedstawianych na kadrach wydarzeń. Rysunki nie „rozdrabniają się” więc, co pozwala uniknąć przesytu, ale też… cóż, fani wyszukiwania drobnych smaczków pozostawieni zostaną z całkowicie odwrotnym uczuciem. Ogólny styl graficzny wciąż jednak po prostu „pasuje” do kucyków, brakuje mu jedynie Price'owej pompy.

Jeśli idzie o zarysowanie postaci, w większości przypadków nie wybijają się szczególnie na plus albo minus – ot, zostały przedstawione całkiem solidnie i zgodnie ze swoimi charakterami. Miłym akcentem jest tutaj delikatne (za pomocą tylko jednego kadru!) podkreślenie humorystycznej strony natury Celestii, o której co poniektórzy autorzy, w tym ja, zazwyczaj celowo zapominają. Luna otrzymuje o wiele więcej czasu antenowego, mam jednak problem z jednoznaczną jej oceną. Pani Nocy wciąż jeszcze nie zdążyła uporządkować sobie wszystkich spraw, przez co może zostać przez niektórych odebrana jako irytująca jęczybuła. Nie sposób jednak zaprzeczyć, że jest to uzasadnione zachowanie. Sporo uwagi zostaje poświęcone również Spike'owi i tu złośliwie mógłbym zauważyć, że został przedstawiony jako osoba tak zaradna, że zahacza to o bycie OOC. Ale hej, nie jest niczym zaskakującym, że gdy w grę wchodzi Pianka, mały smok wyciska z siebie 110% możliwości.

Główna antagonistka również wypada bardzo dobrze, udanie łącząc koszmarną nikczemność z manieryzmami Rarity. Zło w jej wykonaniu jest fabulous, jest glamour (angielskie słowa oddają to wrażenie zdecydowanie lepiej niż polskie), jest dokładnie takie, jakie być powinno! Udowadnia w ten sposób, że proste, nieprzekombinowane rozwiązania czasami sprawdzają się najlepiej, zwłaszcza w komiksach.

Oczywistym problemem, a zarazem ciekawostką, jest umiejscowienie akcji arcu na kucowej osi czasu – zmiana wyglądu Luny, która następuje w jego trakcie, wskazuje, że wydarzenia musiałyby rozgrywać się gdzieś pomiędzy sezonem pierwszym a drugim. Problem polega na tym, że wydaje się to niemożliwe, zwłaszcza biorąc pod uwagę wewnętrzną sprzeczność z niektórymi wypowiedziami postaci i sytuacjami z samego serialu. To zaś, w połączeniu z niezgodnym z serialem przedstawieniem Nightmare Moon, wepchnęło komiksy do swoistej „szarej strefy” bycia kanonicznymi… ale tylko do chwili, w której serial im zaprzecza. Biorąc pod uwagę, że przez całą historię serii nie zdarzyło się, by telewizyjne przygody pucyków usankcjonowały cokolwiek z komiksów, można chyba jednak powiedzieć, że to pic na wodę.

Ma to, oczywiście, swoje dobre strony – poprzez machnięcie ręką czy innym kopytem na spójność z dziełem-matką, Hasbro pozwoliło autorom na WIĘCEJ. Dzięki temu w komiksach szybko zaczęły pojawiać się historie, które nigdy nie zostałyby wyemitowane w ramach serialu. Co więcej, *de facto* zostało stworzone nowe kucowe uniwersum! Niezgorzej, hm? Żeby nie było tak różowo, łyżka dziegciu – niestety zdarza się, że komiksy różnych autorów wzajemnie sobie przeczą, wciąż nie otrzymaliśmy więc ciągłości, tego Świętego Graala, legendarnego CONTINUITY z prawdziwego zdarzenia. Ale hej, jako fani serialu powinniśmy być przyzwyczajeni, nieprawdaż?

Podsumowując… „Koszmarna Rarity” w mojej opinii wypada słabiej od poprzedniego arcu, co nie znaczy, że źle. To solidny średniak z paroma naprawdę ciekawymi pomysłami (jak sama Nightmare Rarity!), Kultura Malva może więc z czystym sercem wystawić ocenę na poziomie 6. Może nawet z plusem.

I to by było tyle! Widzimy się w następnym numerze – a już teraz mogę powiedzieć, że omawiane w nim komiksy będą miały dla czytelników małą niespodziankę.

*Adios!*